



2

1811

1812

1813

1814

1815

Bibl. Jag.

Pamiętniki

Cześć pierwsza:

I.

Pamiętnik Życia.

Keszyt 1.

Epoka pierwsza:
Perjod pierwszy.

Spisał:
Mieczysław Drieduszycki
w Krakowie:
1858.

1791
1792

1793

1794

1795

1796

1797

1798

1799

1800

1801

(P)

Do Imionnika:

2

Na tych kartkach spisane rozliczne imiona -
Z każde imię takie jedna myśl wionie; -
A i me imię, i myśl prosta, nieuczona..
Ma się wgnęć na karcie by spojrzeć w Twym tonie.

Jakże ona samotna, wśród imion tak wiele
Stać tu będzie bo tutaj nie ma przyjaciela...?
Nie ma duszy pokrewnej - co by z nią radziła.....
Wśród wianka słów tak licznych - jedna myśl ma miała..-

A jednak - ja tą myślą, co w sercu moim ptonie -
Chcę jakby bluszczeniem wiernym otworzyć Twoje skronie,
I wplotłbym ja do uczuć innych Ci tańczenia -
Wierna spojniał mojego z Twoim stąpnąć dusza..-

Bo życie - jak ta łódka wśród burzliwej fali,
Bo cienie - to jak iskra wydobyta z stali,
Bo przyjaźń - to jak magnes łączący dwa światy,-
Miłość szlachetna - to najwspanialsze kwiaty.

Na zburzonych batwanach, łódź nie zginie marnie!
Gdy w brzęku mu przyjaźni rozświeci latarnie,
Gdy sternika dłoń, bracie zhartuje w narzędzie,-
A Miłość towarzysząca na tej łodzi będzie...-

Nie porzucaj je ptocho - jak kwiaty wiosenne,
Nie zdzieraj z Twoich oczu obrazy te serce;-
A gdy tak jako teraz, imiona Cię drogie...
W świętym będą wieść zwiastku - dnie Twoe będą błogie.

(Wstęp:)

Ona:

Czegoś bracie zamysłony?
Zładła ta chmurka na twym czole -
Za jakimiż tęsknisz stronę?...
Wszak w rodzinnym jesteś kole! -

Czy wspomnienie przeszłość eci? -
Już nie jesteś wśród obcych -
Co minęło, już nie wróci -
Nacóż wznowiać dawne blizny! -

Dach ojczyzny nad twą głową; -
Powiedz - czegoś zadumany?
Ja cię proszę: powiedz słowo...
(- Czy ty możeś zakochany?... -)

(Bo) On: (jakby ochłodził się, szybko)
(Czy) ja kocham?... - O! wiele:

Boga w niebie, - moją Ziemię,
Was - rodziców - przyjaciół; -
Kocham Wolność - i me plemię! -

(Bo)
(Czy) ja kocham?... I marzenia! -
Wszak mam serce - więc nie dziwy!
Nawet smutne me wspomnienia! -

(Pochylił namyślnie) - I nie więcej - jam szczęśliwy! -
(bucze się mocno)

Ona:

Przestani się śmiać - Na Boga!!
 Gdy się śmiechem tak mokołisz..
 Leż aż serce ścisła trwoga -
 To już milcząc, dumać wolisz. -

On:

To daj marzyć - bo jak przeczota,
 Gdy się roi, jadem grozi, -
 Tak na usty, i mnie, z ezota,
 Gorycz spływa - śmiechem mrozi.

Jam z boleści prozą życia
 Moich marzeń, natchnień, prcień,
 Wiem boleści moje drzeć,
 Gdzie ma gorycz - raju nie śni.!

Daj mi marzyć - bo na chwile,
 Gdy w marzeniu duch utonie, -
 To mi czas upływie mile,
 To za szczęściem znów pogonię.

Daj mi marzyć + prosić ciebie -
 Bo z przeszłości, gdy się witam!
 To na chwile stanę w Niebie,
 I przyjaciół gdzieś dopytam. -

3
4
A na jawie - myśl jadowa,
Postroi ludzi mi odludno;
Lzawo w oku, ciężka głowa,
A tu w pieśni - jakos nudno..

Daj odpocząć - mnie świat trudem,
I wesołość ta prozorna; -
Wszak dzień cały mam dla ludzi.
Ma mnie - chwila ta wieczorna.

Niech spozbrze się goryczy,
Niech łza spadnie świata kuyta;
Wszak westchnienia nikt nie liczy,
Smutku w twarzy nikt nie czyta.

Daj podumać u mogiły
Grzebień, bo gdy łez wyteję, -
To urosnę znów w siły,
To się może i zaśmieję.

Chwilę oddam się marzeniom
Duch z przeszłością się poproszę;
Wieraj mi: jest raj w wspomnieniu,
I łza nawet rozkosz mieć...

Wzme pióro - i promarzę...
Tu mi pusto w ludzi tłumie,-
Niemiej księdze się prosiarzę,
Może ona mię zrozumie...-

A gdy znajdzie wrócić doli,
Kto spisane dzieje moje,-
Wyspiewane co go boli...
Może otrze oczy swoje. -

Ona:
To śnij - lecz gdy w twym marzeniu,
Zbyt oddalisz się od świata,-
To cię zbudzę - w uścisnieniu,
To cię zbudzę mianem - brata! -
(odchodzi.)

Przypięcie:
En:
(sam)

Wdeszła! - teraz cisza - ja lubię tę ciszę - -
Tu w sercu pustki, - i pustotę wokół...
Wrok i cisza! - ja światła nie widzę - nie słyszę
Jam sam! - teraz mi dobrze - teraz mi wszystko...

... - Samotność - a ja czuwałam, i natręty głębi,
Słysze, czuje, i wybieram, - jak ptyna w niebiosach...
Jak szemrać, jak się skurzyć, jak ptactwo przelatywać...
Kosa, to też jej światło - a świat mówiący...

Milercie ludzie! - bo i wy mówicie o tym świecie.
Wy przegrze nie znacie, wy ja nie czujecie!...
Chcecie, że światło będzie tak szarpieć, jak się zgłębi -
Błądnicie - gdy mówicie, że znacie jej siły. -

A gdy znacie - powiedzcie! co to drugie, ucie.
Jaki to świat - w raj czarowny, w krainę pamięci;
Wy tłumaczcie też rozkosz - i to, co jak rosa,
Jako duch wieszczy - w pierś ^{proroka} ~~proroka~~ niebios.

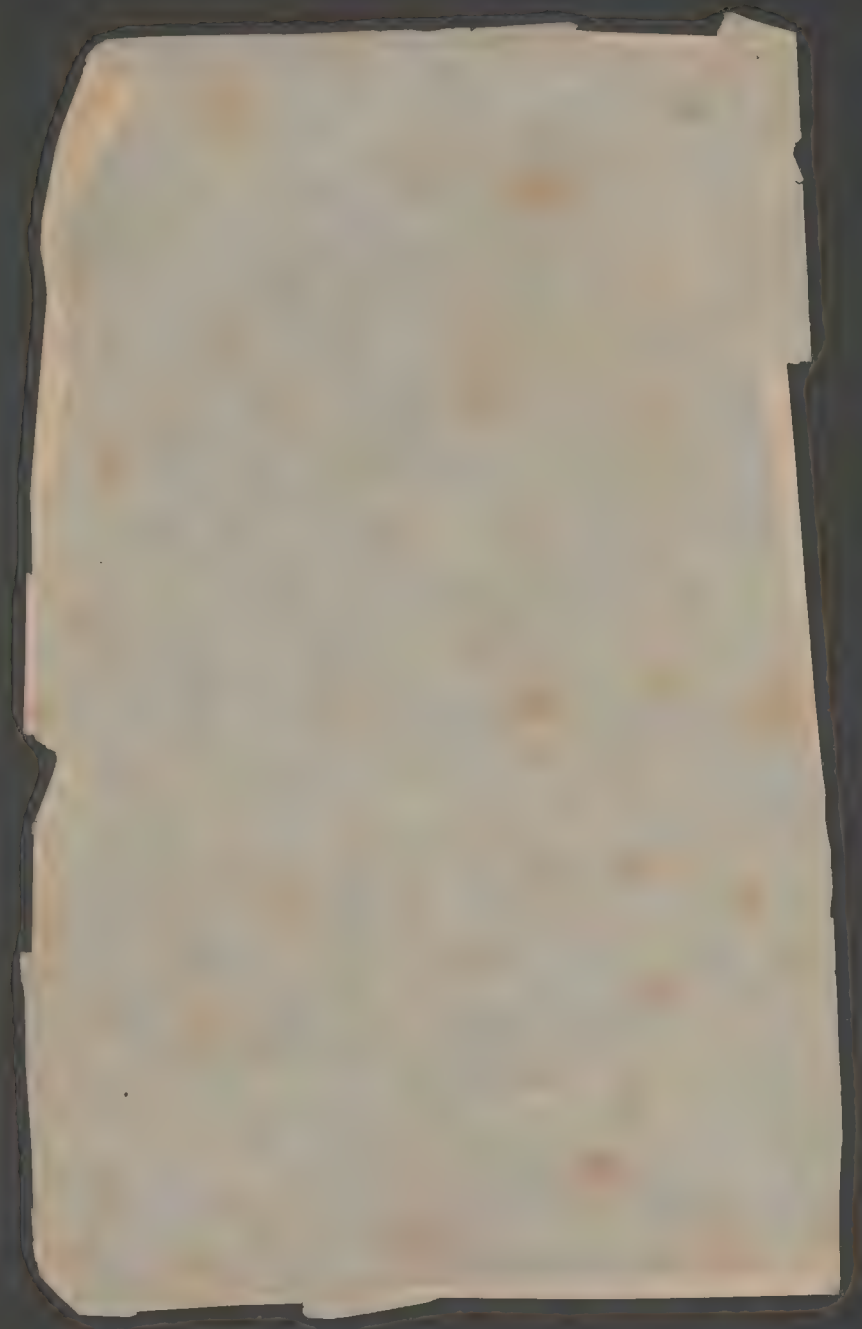
Ten związek tajemny: Duch z Duchem brata
Na tym świecie, z Duchami z tamtego świata.
Światła, duchów poprzeczość - i boskie uczucia,
Sympatie, antypatie - i wierzcie przeczenia.

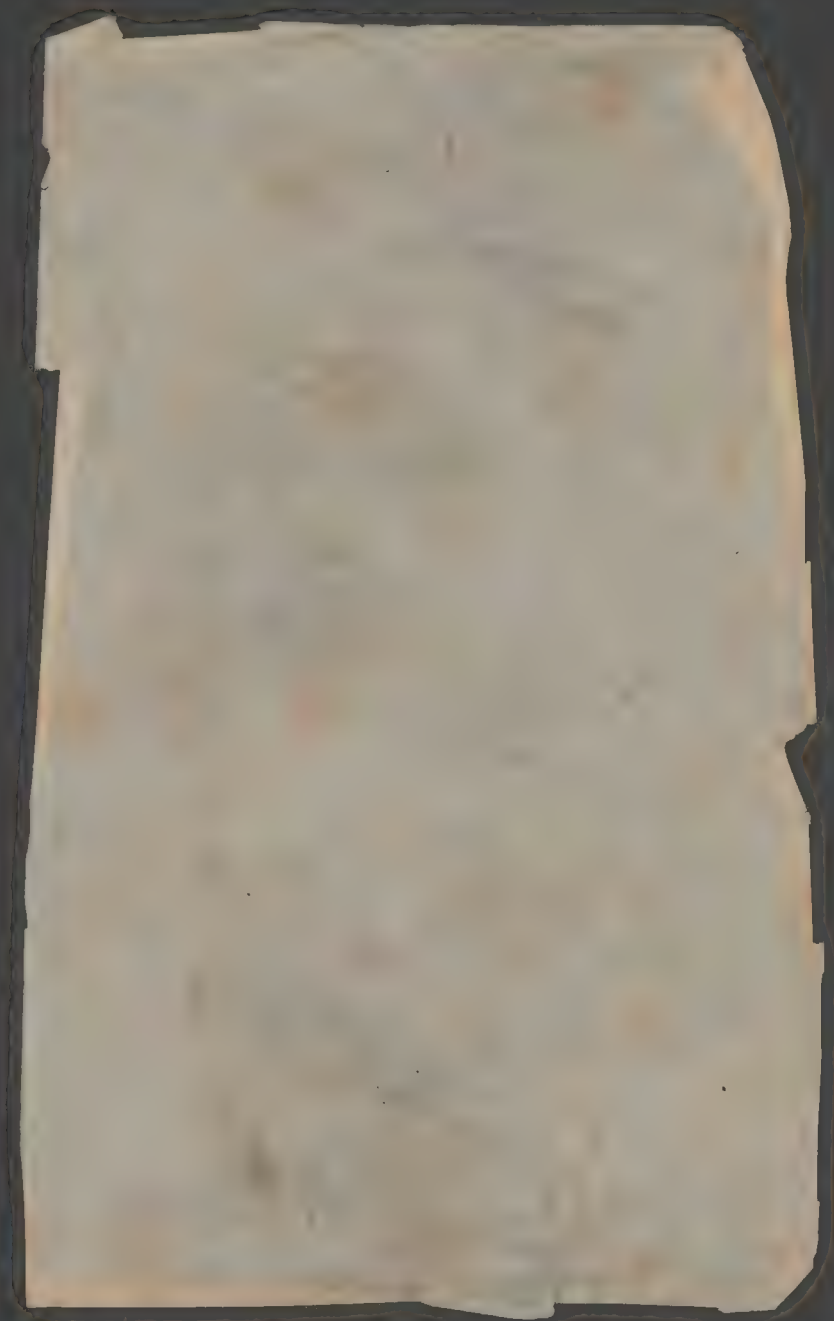
Przywiązanie do ziemi, światę poświęć cenion:
Dla Ojczyzny - dla braci - choć w kółko głucho,
Ten ogień w piersi mojej - i wieszcze natchnienia
Bożkość Ducha naszego - wytłumaczcie ducha
Milczycie - to powiedzieci przepaś miopelnego
Gdy się ciasto do ziemi garuie, szałba chleba,
Duch niesyt ty ulota, szałba coś wyższego -
Jakies' niebo pręczył, także pragnie nieba!

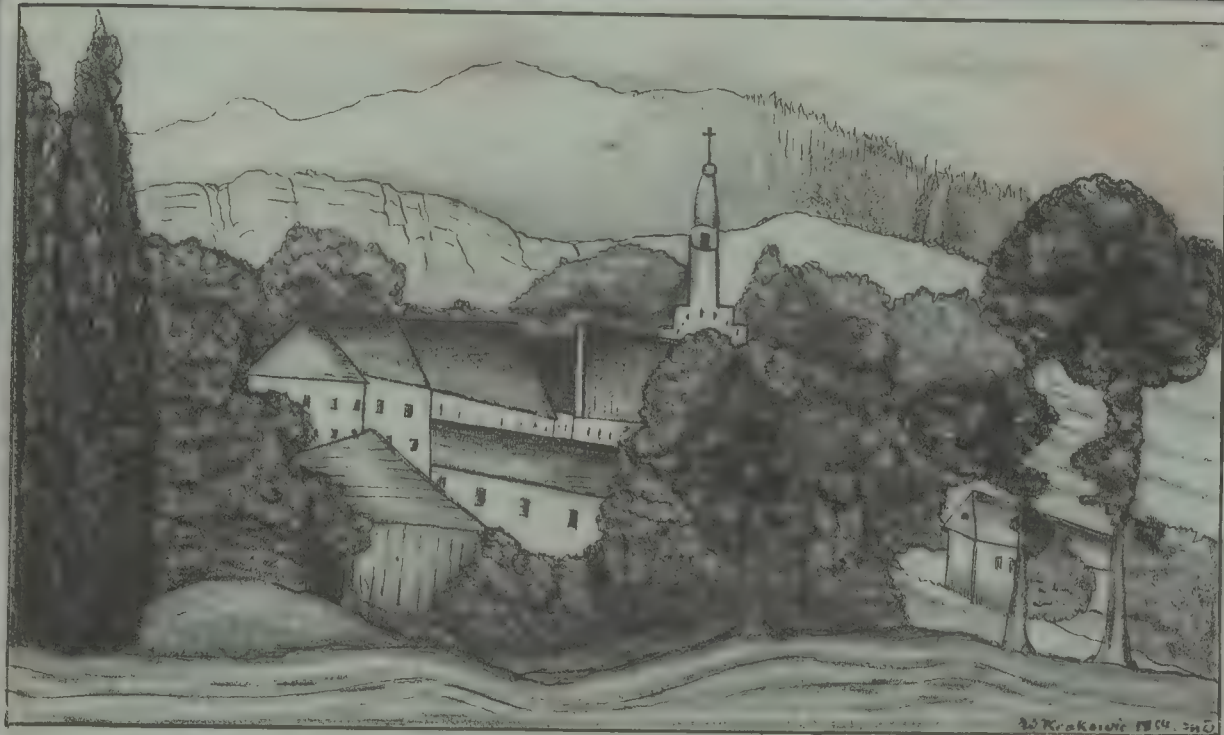
Milczycie! - ja wam powiem, bo ja zbadał drzo-
Bo ja wszętych pamietał, roztrząsał me życie,
Bo ono w moim dzieciństwie mi zakwitło różą,
Posłuchajcie - a może i wy zrozumiecie!...

- Ty słuchaj mój bracie! - bo i twoje dzieje
Znaci krwawej smute, bo i ty skazany:
Tę samotność - i twoje samotne koleje,
I z twoich ust zacisz tych uśmiech jest wypany.

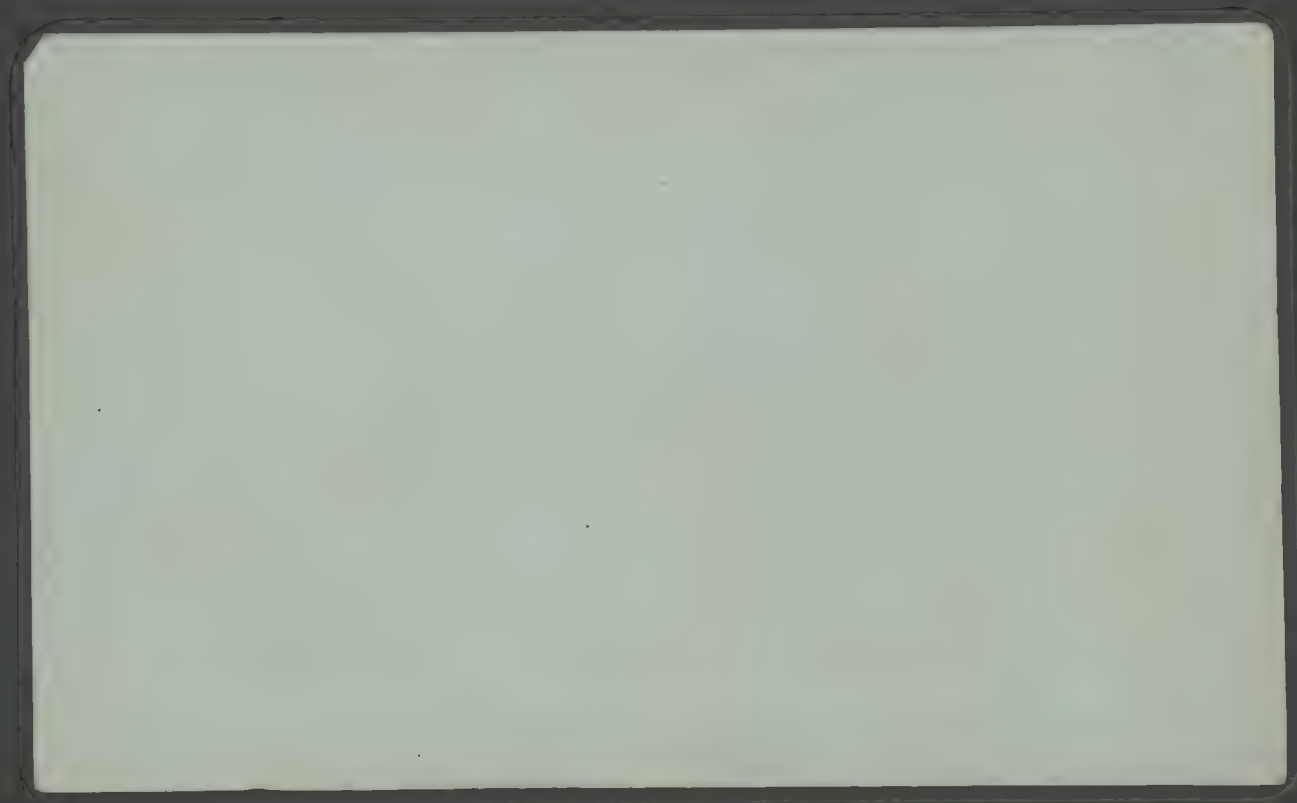
Bo cię przesyłać nie mam - a życie już trudne,
Bo i ty z twarogiem losu wciąż walczysz niełatwie,
Bo i ty sam się czujesz, wśród świata i ludzi,
Bo i ty testujesz za mną - myślisz teraz o mnie:







20 Kraków 1904. 20



1)
Ty mię bracie zrozumieć będziesz spólnie!
Lat dziesięć tu przesiedli w jednym dusi nastojie
Jedną myślą drżemali nad ziemskim pałolem
I o to cię walił i jednego i wspólnego i ojcie!

Ty mię bracie zrozumieć, bo dusze pokrośno
Stworca wlał w krewne ciała; myśl, jedna pierś
Bo jednaki nam biję serca w łonie. ^{nieznanne} ~~nieznanne~~ ^{nieznanne} ~~nieznanne~~
Ty mię bracie zrozumieć — bo i nas jedna dusza

Zrozumieć mię, i jak byś sam pierś wypowiedział
Gdy pieśń moją zanadto, w Pańce bole skrośisz.
Pomniem się na chwilę i brat i toba gadat;
Zapomniem żes samotny, — i samotę porzucił.

A więc Tobie poświęcam: tę pieśń mego życia!
Tę godzinę samotną, tę chwilę tęsknoty, —
Tę kłótnię rozprawy i tych, — i gwiazd serca bicia;
A gdy wszystko porzeczysz, pojmiesz me istotę.

— It wy! Muzo! Przejajmi! natekujcie me pierś!
I bym w lutni mój abudził jeszcze tony wiersze;
I bym pieśnią rozewił pierś moją, panna —
I ram arżysz o szeregim, z dawna, wiara, jeszcze

(1)

Trzy pieśni.

Głosie marzenia!
Kube studzenia!
Wszystko technika wieszania!
Człowiek gęsi...
h. Kob. Świątki.

Pierwsza pieśń: Tobie Ojciec Ojciec się nałoży,
Droga: do Matki Ziemi: przystanki pobieraj;
I kiedy po raz trzeci odzwiera się drzwi:
Będzie to własnych dziejów try albo piosenki.

* * *

Pieśń pierwsza:

Pierwsze drzwi: mój Ojciec niech ku Tobie wzniesie...
Jak ofiarny dym i Altar przyjmie na Twoimono-
Jak pierwsze Złotyrmienie po Świąta stworzenia,
Choć się ku niebieskiemu porobiło skłębienie.

Niegodna ma ofiara, mała i ubożaj-
Niech się wzniesie do Ciebie, do swojego Ojca;
Ty Panie, coś nie wzgardził, groszem buduj wędrow,
Choć bierzesz z serce ofiary - przyjmij hymn ten wspaniały.

Boś wyzwał kł: Nie modlitwa z Potem obciążona,
„Nie modlitwa po rogach ulicy głębiona,
„Jakaś Tangreusze zmykły prawić były -
„Leż cichy mój dzień: jest dla mnie hymn miły.

Wnę chce się wrócić myślowo w dawne lata moje:
Gdzie serce nie klęczy światu niepokoju;
Gdzie Cię prawił z upiświeca, ja kościół ojca;
Grzeszny, wśród domowego otłocza ogroja.

Wtedy słuchał mnie Panie Twój ucho nie przekazywało
 Edym mógł do Ciebie patrząc w niebo okiem Twym
 Wtedy byłam szczęśliwą! Lecz mały dziecię nie
 Nie byłoby bardziej szczerze, choć bardziej miłowne.

Dzisiaj przyszedł dzień zwycięstwa lat obiegłych kręgiem,
 Z uśmiechem, i też nawet, które, od początku
 Karmić Twoje dziecię - tu na matki grobie...
 Za wszystko: dzięki Panie! Dzięki Ci Boże! Tobie!!

Dzięki, żeś mi nauczysz znać i chwalić Ciebie;
 Żeś w duszę moją włożył myślo miernym w Ciebie;
 Żem zdolny Ciebie kochać, że mi czuć dałeś,
 I że w serce tęsknotę za Tobą mi wlałeś.

Za tę gwiazdę Nadzieję w śród życia zamieszki;
 Dzięki za miłość ludzi, mych braci, Twych dzieci;
 Za to imię chwalebne Polaka, co noszę,
 I Za istniejące w tym świecie Twoje prawo.

Dzięki - żeś nie uwodził w zaszczytach, wśród Polak
 Którzy mi smętnych słuchaliś o tacie Niepola!
 Żem zdolny kochać i karmić i kochać i me płomień
 Kochać, i błagać Ciebie: byś z ławit moją Ziemię!

Teraz latnio - ucin dziwiski,
 Hymn pochwalny, przebrzmij w jęki...
 Płac i spiewaj, z pierśmi męmi:
 O mej Matce - Polskiej Ziemi!..

(2.)

* Śpiew wtórny *

Przedwiona, bądź kraino -
 Ziemi polska, domku mój!
 Ojcow naszych ty dziedzino, -
 Ciebie sławi syn dżis' twój:

Drogiś dla nas jest spuścizna, -
 Ojcow naszych tyś kurhankiem;
 Skarbem naszym: tyś Ojczyzną, -
 Sławy's' jest pomnikiem, wiastkiem..

~~~~ Niech ofiary inną pali -  
 Niech ułótwia włochoć raj, -  
 Niech Gwajcangi góry chwali, -  
 ~~~~~ Młwym rajem: - polski kraj!

~~~~~ Łeżkie mogą być ogrody  
 Włoch, - Gwajcangi: skuty s draje, -  
 Pysane Franków, Porytów grody, -  
 Góź mi polim: - to nie moje..



Albo w lubej polskiej ziemi:  
 Kasiki każden drożym mi;  
 Ni każdyn miejscu, ni dzy słońcu  
 Gdzieś pamiątka stać mnie tkwi.

W tym ogrodzie, chłopiec mały  
 Barwnie gonił jawnie motyle,  
 Grzał się cieniem, tam, co ugały,  
 Na kryłanie, sprzątał chwile.

Kiedy stojąc kwiecień w grządkach,  
 Tam i maich kwiatków rój,  
 Gospodarze tuż porządku;  
 Bo i ja miał ogrodnik swój.

Tam na błoniu zbierał kwiecie,  
 Po tym lesie się błąkałem,-  
 Ten miś z drój ochłodził w lesie,  
 Wody szumu tam słuchałem.

Bądź przedronion - ty trawnika  
 Gdzieś w zagaju z siostry grządką  
 Lub przy mnogich gwiazdach prasyka  
 Zwinem bujnych myśli gwałt; -



Przedwiony bądź mi kraju!  
 Tyś ińd jest na ziemi raj!!  
 Z bądź wolnym w tyento raj -  
 Dóżyć, - żyć Boże! Daj!!! -

26  
 3 w Tładnie  
 887.

\*

\*

\*

\*

6  
 11  
 887. w Kupa

(3.)

- Ktoż nie zna, Bracia moi -  
 Swoją ziemię i ród swój?  
 Wczyjże pierci ból nie koi  
 Jednej myśli wielkie tchnienie...  
 Krewi; : lewani; silne brzmienie:  
 „Wskresim Matkę z śmierci i znoś -  
 „Gdy padniemy za kraj bój! -“  
 - Ktoż z was nie zna bracia moi? -

Lecz się w koło wznowa pienia!  
 - Pi stworzenia, Boga drżkrywnia;  
 Ktoż Zwiolwój swój chwali;  
 - Z bliska, z dala, z as' jstasz konie moli -  
 Nychwałaja swoje gniazda;  
 Swoje gniazda! - a nam czyliż jużda  
 Niemita będzie po opzys tych t łoniach -  
 By na skroniach -  
 Wroćci z łanem na skrzydlatych koniach?

Bracia w koni, nia do pragon!  
 By wrócić z bluszczeni gąsienką w skroni;  
 Dwóch już wróciło,  
 Dwóch już nuciło - \*  
 Obadwaj byli pracci;-  
 Ja wracam trzeci;  
 (spiewał pastorał)  
 Jaś spiewał pastorał z wiejskiej zagrody,  
 Niechce nagrody -  
 Za moje pienię!  
 Chce tylko słyszeć jedno westchnienie.  
 Na pierś zbolatą -  
 Przez chwilę matką -  
 Przyścisnąc rękę przyjaźni... -  
 Palace skronie -  
 Niechaj mi słonie -  
 Zielonym bluszczem otoczą -  
 Wzry zamroczą...  
 Dopóki ziemię,  
 I moje polemie -  
 Nie drwignie ręka żelazna! -

\*

\*

\*

\*



\*

Szeroko się rozciąło to Sarmackie plemię,  
 W polny obazar zaczęło, iżnąc biorąc ziemię:  
 Na przedzie aż do Karpai dotarło obszyna;  
 W plecach strach u Kurego Lwiała niby trzymał.  
 A, po bokach morzami, dwoma to ramiony.  
 Opasało ziemie, na dwie słonca strony. —

Ród to rodły i silny, i wytrwały w angi; <sup>1800</sup>  
 I piżkny i szlachetny i chrobrzy do boju.  
 Nie zwykł duży ommówić, lecz gdy co uradzi,  
 Wspólna, zgoda, — to pewno już i przeprowadzi.  
 Nie rad w Kunseach się kochać, lecz co raz <sup>1800</sup>  
 I gdy ma się polić kaci — to gdzie czyste pole.

Lubi bronie i konie, i charty i toray;  
 Zaware w domu, a jednack do boju gotowy.  
 Dzielkiem z koniem wkrótce spłeni i <sup>1800</sup>  
 Wier i dolny napsawi i dporze, gotowi do pogoni.  
 A ze wszystkich cnot, sobie gosimni <sup>1800</sup>  
 Bo gdy Bóg darzy chlebem: — jak bracie nie <sup>1800</sup>  
 darzy. —

\*

\*

\*



Na czoło - grzecz Lechitów jasną gwiazdą świeci;  
 Głowi z jednych gniazd się wiechy, jednej płatki drzewi  
 Posunęli się, wzięj i stanęło porzodem:  
 Najtęższym, najbitniejszym i światłym narodem,  
 Stali jemu się głowy, oni jemu okien;  
 Z łona Karpat się Wielcy obławczy polokiem

Ich strumienie najczystsze, rzeki najspławniejsze,  
 Las zwierzyzny, staw rybny, pole najzręczniejsze -  
 A że w chleb bogactwi w świat słyna rolami -  
 - Sami zowią się Lechami - zwani: Polanami  
 A chociaż oni z kilku plemion się składają -  
 Wspólnie bronią swój ziemi, swą wolność kochają.

Z każdego wzięto gniazdo, tam: Wielkopolany;  
 Tu - Rusini zajęli czarnej ziemi łany.

Kiedy Wista, gdzie Kraków - mieszka: Makury; -

Górą: Kiedy Tęczy, Karpaty - gdzie Góry.

Na północ, wód odpuszcza czarnych: Linudzi i Litwa

A na wschód od potoku Wisła: Horak w Ukrainie...

- O Polanie, Polacy! gdzieś są, wasze dzieje!... -

Tylko je pro mogiłach czarny krąg gdzieś pieje;

Tylko orzeł je z gniazda strząskanego gromem -

Roznosi piórem zwistym nad światą ogrozmą;

Tylko step skąpy światłem, tylko z gruzów kości; -

Półne chwale, wpróż się barmiały; dris... pełne żalów!



[to białe]

- Gdyby raz tylko jeszcze Bóg chciał na tej ziemi  
 Stworzyć Raj robiąc wszystkich ludzi szczęśliwymi,  
 W starej Ziemi by pewnie nie stworzył go ziemi -  
 Leż u nas, w naszej Polszcze między dziećmi swymi,  
 Tu kiedy Polski Kanon jego ukochany -  
 Na próbie cnoty ciężką nie dokoła skazany;  
 I może wtóry Adam idąc w naszym kraju -  
 Nie stracił by raz drugi: ojcza tego raju.

(Wiersz  
 do Smutku.)

A gdyby nawiązać miejsce szukał w tej polskiej Słonie  
 Pewno iżne (Krucia obrał by ustronie), -  
 Bo piękna to i wdziękoma ta polska Kraina:  
 Która, Unieś, Rbrock, a nie Forteczka oszprany,  
 Czarnoziemem milnie ciągną się tu lasy;  
 A w polu jak stażnice wysokie kurhaney,  
 Łąka - stepem, skowronek - gwizdekami białymi,  
 A zboże - jakby morze, płynie śluga, kłosa.

- Jmi się wieków - gdzieś Słonie zapada na gony  
 Konczy piosnkę skowronek w niebiosach bez chmury,  
 Dzin Soboln - na Anioł Pański biją drwiny,  
 A smutne w koło cerkwi kawkę i gawrony -  
 Głośno gwarząc wlatują, słuchnie się gromada,  
 I niby coś o doli staryj Rusi radzą.  
 Tam boćian - i berowiska wracając przez błota -  
 To walczy, to znów stanie - i skargę kłękola.

Sam pędzienna swa, drogę, w błękitie odbyła;  
 Wraz z nią, już i natura także się rozrywała.  
 Trochęliwa - zawzięta, skryta, praca, -  
 I jak Trzcinią skromną, zapłonioną liść  
 Krąży, mówiąc, „Dobranoc” swemu Kochankowi -  
 Ostatnie, to spojrzenie błędnemu Dniowi.  
 Za jej śladem i wolne k. Konieży, wesołoby,  
 I dobytek w domu wraca wśród gwarnej ochoty.

Wśród wesołej rozrywki, ciągną, krasowice,  
 Krasie uśmiech swobody urodziwe lice;  
 Lecz smutna, jakas, wisi chmurka nad ich czołem,  
 A wieś, z wytkniętym światem, witac, pieniem, niewesołym.  
 Nie taka, czarnoobna, jak krakowska drzewa,  
 Wstała, głoszna, wesoła, wśród tych równin, spiewa.  
 Ale, tężyna, przeciąga, - jako śląs, bez brzegu,  
 A taka, smutna, jako, rzędy, mogił, w szeregu.

„Ale” spiew, ten, do duszy, jakos, łacniej, wbiega,  
 Łacniej, w pierś, się, wkrada, do duszy, przylega,  
 Mieli, wosetka, nuta, skoczna i radośna -  
 Bo czego, dusza, ludzka, najczęściej, żałowała.  
 Właśnie, łacniej, też, przyjmuje, takiej, dumy, jęki,  
 Przecież, prosić, rozżalenie, takie, smutne, dźwięki -  
 I myśla, gdzieś, prząca, z dumką, za wspomnieniem,  
 Za jej, drwiąc, kiem, się, pociąga, głębokim, wosetkiem.



Gdzieś w dali ku południowi cinię się sine góry,  
 Po lasach, już spiewaków umilkają chóry,  
 I Dniestr ciszej gdzieś szumi, ciemniej się wybrzeża  
 I wszystko już do gwiazd na spoczynku zwiędza.  
 W miliony słów koniki uderzyły polne;  
 I chruszczuki postrępy, rapusie swawolne;  
 Tam - pszczołka brzęcząca wraca z plomennego ruda  
 Wśród błotnicki wstomiasz skwaru nucił na się <sup>biesiada</sup>

Smutna, nuda, pasterka fujarka zadziata -  
 Lekko technicznymi widzątkami, brzoza, raskumiała;  
 Na łacie, leśna danka, gdzieś zagradziło polanie -  
 W świat zadzwoniło po rosie, i w dali góry zginie -  
 Poraz, wieńców na ziemi już padają cienie,  
 W powietrze szmer, jak gdyby ostatnie westchnienie  
 Na niebie gwiazdy błysły; na ziemi tyś się  
 I w powietrze światelka krążyła białą se.

Teraz cisza w okolicy wśród tej wsi -  
 Jakimże to spokojem błogim, wargach dysze...  
 Taką rozkosz po gwiazdach na tej ziemi spotyka  
 Że i Dniestr, tęsknota gdzieś w niebo pragnie...  
 Wśród drogi licząc: Korycie, cinię się i bieleją,  
 Jedynym poręczem nikim, przed snem na krawieja  
 I wszędzie gdzieś cichota, tylko spotkać może  
 W łonie nieścia na kępie spójrocień wabrami słowem

Zaprawdzi, piżkny zwycięzaj od czasu porażenia -  
 To Bożić porażenie, stąd pobożnych śladów;  
 Zwyczały kłóty tak liżne już porzucił Kłóty.  
 Inie zły lud to musi być, kłóty is trójce -  
 Jeszcze taki obyczaj piżkny i poważy; -  
 I gdzie on jeszcze porzucił, to i lud porzucił  
 Nie zabnie jeszcze Kłóty w Kłóty w Kłóty  
 Lecz zdolny dmi osłatka obżyć w Kłóty w Kłóty

Jednakże Kłóty chociaż dawnym zwyciężeniem  
 Wtedy wita Bożić w Kłóty w Kłóty w Kłóty  
 Nie zwycięż się w Kłóty w Kłóty w Kłóty  
 Lecz choć łagodny - Kłóty, i młody wie Kłóty  
 Młody, rzetelny młody, - a tak po Kłóty  
 Lecz już w Kłóty w Kłóty w Kłóty  
 Lecz jak Kłóty jest w Kłóty - tak i Kłóty w Kłóty  
 A jeżeli Kłóty w Kłóty - to już pewno w Kłóty

I Kłóty, Kłóty w Kłóty: Kłóty i Kłóty,  
 Inie Kłóty w Kłóty a jednak Kłóty;  
 Inie Kłóty i Kłóty, a jednak Kłóty w Kłóty -  
 Sto młodych, sto Kłóty w Kłóty w Kłóty  
 Sto jej spiew Kłóty w Kłóty, i Kłóty w Kłóty;  
 W tym spiewie Kłóty w Kłóty w Kłóty  
 W Kłóty Kłóty w Kłóty w Kłóty, lub nie Kłóty;  
 I Kłóty w Kłóty, - i Kłóty w Kłóty.

(pamięć o Kłóty)

I drzita w pierwszej rozkosz z ta kielich piwnicy wina,  
 I strasznie jukos smętno w sercu i żalowna! —  
 Bo spiew ten jako Trąba Archaniola po dnie —  
 I jak w dniu ostatniego czasu w duszy nadziei!  
 I czegoś tak gwałtownie tej duszy zabraknie,  
 Że rzynów i krwi wrzagość, lub śmierci żółtakie!  
 A w koło rozepione kurchany, mogiły —  
 Straszna, zemsła szepoty do duszy jej siliły.

(Opowiedz to braku.)  
 I jakos na tej ziemi — już ciasto, niezuścio,  
 A w duszy — ból i raz z zemsłą, odczuwając głębi,  
 I powoli się zacisną, i rozrzuć już kurchany —  
 Wskazując na wolność stary, i za Stawą!...  
 Po ziemiach starych mierz i głęboko drzewa brzo,  
 O! Wkradną — stepem, pływają, długie jęki...  
 I zda się, że ta ziemia mogiła i rzygany —  
 Długo tajemnie: „Do korda! hej!” Kto w Boga wierzy!

O! kto w równie tu upłynął, po zachodzie słońca —  
 A wyraz w górze gwiazdy, i kółko stop bez końca,  
 I prociwy szeroko po ziemi tej okiem —  
 I utonęł, głęboko, w błękitnie wysokości —  
 A o północy liżył to rzędowno mogiły —...  
 Wciążnał w pierwszej ogniu wieczny, w koni niezlomności —  
 Ten gotów, na tej ziemi, i ze stawa prożyć —  
 I w polu, jako ojciec, Ktoś wolne starzyć. —

(5)

\* \* \*

Pieśń trzecia:

\* \* \*

Mnie - nie matka - Ukraina,  
 Kołysała, jako syna ; -  
 Ale stara Rus' Czerwona -  
 Piastowała mnie u łona.

Jam nie porażał, jako dziecię -  
 Przy mej matce, pierwszemu życiu ...  
 Jej wzrok ani się anielił.  
 Tu, nademną, - nie ptacz dziecił. -

Moja matka - żywicielka,  
 Moja matka - kochicielka -  
 Gdy m' było porażał - był ty w grobie ...  
 Jam urodził - już w żałobie:

Mnie nie doczł młeczów smutki -  
 Tylko Matki - Polskie - jeści.  
 Kiedyś wyjrzał, w świat - wesoło -  
 Tylko m' ptacz, ~~wyrzucił~~ w kotł! ...

Głęboko wzięta miś na ręce -  
 Rus' Czerwona, tkając w mgłę ...  
 Tylko poprosiła, ona:  
 Ma piastunka - Rus' Czerwona,

Do snu dumę kołysała,  
 Na nogi wskazywała ...  
 Ojców ucząc ciec' mi cnotę -  
 Po dwóch matkach... mnie - sierotę! -

\* \* \*





Ona-to mię poistawała,  
 Ona-to mię kotysała,  
 I gdy dumkę rozpiewała -  
 Młode światko wyprata.

Tom ja marzył... rzućno - krawo -  
 Tom już marzył... na wet, krawo...  
 Jak sierota, sini - Dzieciatko,  
 Lub bóg twój - młode światko.

Dzieci - czasem raj - marzył,  
 Światko - wroga kien g dzieś poło...  
 Gec jak polskie Dzieci marza -  
 To wain <sup>inne piękne wiersze</sup> ~~marzenia~~ <sup>marzenia</sup>.



\*

\*

Smutno było mi, choć w złości -  
 Po dwóch matkach - mnie - sierocie...  
 Alem rosnąć jakos' w sile,  
 Ja urodziłem - na mogile.

Ledwam pacierz mówić umiał -  
 Już piastunki'm pieśni rozumiał:  
 Myślał - błaskat się po tancach,  
 Okiem - łoczył po kurhanach. -

W pierwszój mej trzydziestoj porze -  
 Głównie, w starym naszym dworze.  
 Gnuty strasznie się wałsał -  
 Lecz ja im ich się nie bał, wcale.

Chętnie'm słuchał, strasznych wieści  
<sup>z dawnych</sup> dawnych bojów. opowieści;  
 A najmielsza była chwila:  
 Gdy'm się uczył - z Dobrowitą!

Dawnym czytałem jań się dumiać,  
 A na pamięć - tam już umiał  
 Polskich pieśni reszty cały -  
 Choć ja byłem jeszcze mały! -

A gdy'm serce mi miał z lodu,  
 Byłem smutny, już za młodu -  
 Ale! koniecznie na mogile...  
 Ale'm ja kos' rosnąć w sile. -

# I. Mój domek.

W Krakowie, 1856.

*Przeistwiły kto pamięta jak u Drzezińskich latami  
Dzisiaj jeszcze posiedzieli dnia dwadzieścia kornatowicz  
Browicz m. p.*

Tamiz tam jeszcze dobrze te lata Drzezińskie,  
I te pierwsze zabawy - i te są niewinne:  
Kiedym jeszcze bez zalu, bez troskowi, toż skutoły,  
Żył szczery, gonik, przygodość z tą, wiecą w rąj z Dąb.  
Gdyż żył teraźniejszością, zażywał swobodny,  
I budził się z nadzieją, w dzień nowy przegodny;  
I tylko tu wycoznał, za cackiem ruszył.  
Gdyżem sądził, całe życie na różach usau tćm!  
I Kochał świat, i ludzi wszytkiem siłami,  
Sam drzeziń, wszytkich ludzi sądził, asistami.  
Gdyż z drzezińskiego konia wywijał skabelkę,  
I w wielki rycek, stawał, jakas' walcik wielki;  
Tak w stroju nanodowym, w orwarinie się toczył,  
Lub w mundurze Krakusa z latką dumą, kroczył.  
Albo stary, w rąk z ciostny, kopał swoje grządki,  
I gospodarstwo na nich wyprawadzał porządek.  
Lub błąkał się po lasach, dumał u strumieni,  
Albo tesnych spójniaków cudnych strachał jawni.  
To echa brzegów Dniestru wygrywał do boju,  
To świeże życie czerpał z w świętej wody z droju.

Mój domek był niewielki - u wioski podroża,  
Która obryła brzegu Dniestrzańskiego wężowca.  
Stał, on wśród drzew winica, sam z drzewa staciano  
Białe wewnątrz, i zewnątrz bielity się ściany.

Domki sobie nie wielkie - jak ślachocki bywa,  
Lecz nieciężkie, jak polska gościnność prawdziwa.  
Błaz bliźniaga; - w zawody mógł iść z każdym domem.  
Bo drzwi i serce zawsze stały tu otworem.  
A już, niech co chęć mówią, toż się zawiedły dawna:  
Że przyjeździe stanowi - serce gospodarza.

Domki sobie niewielkie - jedynak chęć widać, byle-  
Cn byle jeszcze szereg się mieścił dla mnie w sobie;  
I takie niekie skromne były w nim skłopoty.  
I taki szczyt nocy nadzieje po dniu marności.  
I ciśnie w nich iadebki były - a ja m przesiadę:  
Tytuł w nich tak swobodnie, - dróż mi ciemno świecić.  
I w porządku tak szereg, i światła stać miały.  
Wiesić w sobie cię domki i niekie i mały.  
I chociaż miał białe ściany i drewniane -  
A dróż jeszcze taki drogic sercu, i kochane! -

I tarochstom około dworu czerniły się role;  
Z boku ciemne smereki i smukłe topole.  
Łot wieniec go zdobiły, i z dala głośiły -  
Kiedy mieszkał pan wiowski, sta gości zgerliwy.  
Trochę dalej, za dworem - w północnej stronie,  
Na węgorku, a pan tam w kedy śmierć zjawił się.  
Między brzegi ściskiste łasy, wód amstna,  
Wiśoi było Kaplica, białą się smetno. -



17  
Dziś tam nad zieloną wysejką wzniesioną -  
Gwizda jak gromnica nad wielkim świętą.  
Tu czerst z swego gniazda straskanego grom. ces.  
Głoszonej, krążył na nie, nim się z nowym Tomem  
Zapoznał, i znów szczytne wyjechał skronienie,  
i tak krakę doprowadził, góę wleciał, przegmiał,  
i krwiaz siwieją, wgasie, wnowronę ofiarę;  
Tutaj z turogi powodził w łowczystwie swój,  
i zjawił się o północy powodził raznowy.  
Ile i cennie, wczar i dżiwa, nie poma o turo...  
I Malen'kiego chłopca, wiadęca na ręce -  
Do pacierza za matkę, tuż przy Świąt Mce.  
Tutaj jawnie za duszę uległ matki matki,  
Tutaj grając przy grobie wywał pierwsze kwiłki.  
Tutaj, do drzwi Kaplicy, dzieciątko pukało.  
Mamo, ciamie tam siedziś? Mamo, ugię? i wdało;  
I gdy nie nie odrzekła, wtedy to już poma -  
Hizato że sirotę... i z spieniem na łow -  
Hizato ki twarz lubiła, - i Shygo palabalo...  
To to, już starze chłopie, straconie, strata -  
I mitem do przechadzki, mitem do zigrania -  
I laskiem do spoczynku do chwili dumania.

Dalej na wschód, od Taru - pagórkami, wesolo -  
 Wśród zielonych ogrodów, ciągnęło się słońce.  
 Na południu, przez pola prowadziła droga,  
 A w lesach dróg nieświeżych stała Młoka Biega.  
 A dalej to już wrodliwy rozłaz się mągiel;  
 Bo tu w słonecznej drodze, ślad byłby rawity -  
 Gdyby go nie znaczyły, mogiły i koryci.  
 Kiedy koń nocna pora, tańczenie uchem słysze;  
 Bo tu, w kółko dwóch koryci, tuż za pierwszym łanem  
 Prąd, podwórnych i wieńców gdzieś wodzi tajemnym.  
 Jakich koryci, stary, z latami i słońcem  
 I z łowem, woda, pod bukar, i pod węgłami -  
 Głowy, najbliżej się kopci figura wznosząca  
 Potem zwykła przechadzka Słona dzieci była.  
 Od południa na zachód ciągnęły się góry;  
 U chłoby dzieci, pogodny, tu najmniejsi chłomani.  
 Jeżeli góry zamykają niepowsta pogodą;  
 Z idy i góry, to powsta kory pogodę prada.  
 Także z dawną tu jadła koryci prąd ludu  
 A ta wroba i prądowa praktyka, wiekowa,  
 A chłoby sam Kalendarz pisał prawa nowe -  
 Góry nigdy nie skłania, i nie trzeba udu. -

W Kato dworu dwie mieszki sterczały łopate:  
Jedna z słoneczną ogardą - druga tuż na zółto.  
Dłoni zaś same ze skrzyżowanymi dłońmi były skamieniałe.  
Z chodnikami tuż przesiadkami, pójła wykładanymi.  
Tęci na wstępie, a u drzwi, ławki srebrne,  
To wianki przez krawieczeni wiska przyniesione.  
Na most dwiema kramienkami, to apteczka sławna.  
Gdzie przysmażki skowata gospodyni sprawna.  
Na prawo: na jatałwie próżny przeczynałony,  
Wielkim był parawanem na wstępie sterczącym.  
Co z obratków wykleił wujaszek kochany,  
I tu książek, - parawan przesiadkowy.  
Tętajemy się to drzewa bawili prostopadły,  
Ten parawan ciekawie otaczają kłosa;  
Cóż te same obratki sterczą patrzyły,  
I widać co nowego, jeszcze nie odkrywały.  
Przy parawanie obratki: Poniałowski wchmurze,  
A na dole grób, przy nim, twarzysze broni,  
Płacz, stojąc przy znakach cnoty i pogoni,  
Z on gwiazde, nadziei prokazuje w górę.  
Dalej pięć na kominach karawem sterczący,  
Tętaj zimowa pona, stos wiecznie płonący -  
Strzałak, a nasem sieniach, kabiecy żagiel wierzga,  
Na obratki, po śmietniej tworzą Naczelnika,  
Świeciło jaskrawo, tuż nad jego głową -  
Trójbarwista kokarda w górę Narodowca.

Oj nim słot suchawnica, obok dwa obrary:  
 m. Wielki Todorzysz panów z gromadzania,  
 Obok Mucisz. Giewola z ręką wślad polonienią,  
 Która chce tyran skarcić dla rycia wary,  
 Dwiej unow dwie ryciny z burzy powodzi lawrany.  
 Nad Kosciszka-to Polski rewinizła, jest Karla  
 Polski, która on bronił Karcia i powinienciem  
 Polski, która dla Wigo liparych losów wstała.  
 Reszta sprętków domowych niewarta wspomnienia;  
 Lecz nie może powinąć zasnętego skłopotania:  
 Gdzie na siednie listanej Kulić na: sy pana-  
 U powziętnej wróćcie tutaj świątynię, polona.  
 Bo jeżeli na Wigilię reuona odpadła -  
 Od sufity: to prawnie i prawnie sprzedła.  
 Gdy jużta Kupa i prawnie prawnie stała miada była;  
 A gdy się rozruciła, prawnie się wala. -  
 Takie to wróćby proboszcz w Wigilię wznął,  
 W Karcia werty wzniesienie, w której gospodyni  
 Bo za proboszczem idą i prawnie rycenia.  
 Gdy się opłatkami dala, wzywały prawnie  
 I prawnie Kulić wzniesienie rycenie są, szarych  
 Bo liczne da Kulićba prawnie rycenia.  
 Nad statem, pod obussem, rozsiadano stano,  
 W rąkach ryci-poddolki słopy astumiana;  
 Ta stola leżał szaryk trzy Polkie bez mato  
 Ta Kłonego rozniary miary nie starwało;  
 Włód, wino i owce, i struśle oborynie;  
 Worytko Kulić prawnie ta co tam w jom dorynie.

Tu się to odprawiały i smutkie śniadania,  
Gdy się salachta rzedła to sprawa iświatowania -  
Z bliskiego sąsiedztwa i z nieca dularzo;  
Tę tu animusów rosła, i tu w mrocznego  
Rodzaju służby było z przymiśm i mroczności,  
Z rękłhyo i z przed sojmie i siadano do stoła  
I tu leżo spragnionych i walcemniej broni -  
Jak gdyby kto przazano i zgnęło przazoni.

Tu gdy nie wudziły albo w dzień i smutnia,  
Zjechało się sąsiedztwo same do uceremnia -  
Solonixanta, barne sportu i smutnia,  
Tu i przostolek na nowo wyzywaty chwaty,  
Tutaj cała butelka wychilała dworki;  
Gdy ktoż to widział juto - jannici i Kociński;  
I tu i i wój ojciec: wypit - zjawał, i kłopot,  
I kłopot mroczłoki, i kłopot, i w Kancu się wstąpił.  
I gdy było dostatkiem w kielichu i smutnia  
Marapolskim - kociński i zdrowia - Kochajmy się!

Tu się także do pana schodziła gromada,  
Tu się z sławozgony gminy odbywała rada;  
Tu sami pan słuchali skargi swojego włościana -  
I kmiotek dwór opuszczał błogosławieństwo pana.

- Hej to seen pamięta ta i rba bielona,  
Jakieś to sąsiedectwo ona usiwiona! -  
Powiedz domku mój mały starością uspaniałej:  
Gdzie ci ludzie! toż są? - Hej, gdzie się, mroczłoki!



Kuchnia po drugiej stronie mieszkała się stonnie;  
 Było tam dwóch sztopaków w kozackiej oponie,  
 Przytulił maty knedemera, tchliński strzelec stary,  
 Który by w tym powieściom więcej nade wiały.  
 Co słowa się przysięgał; strzelec zawołany.  
 Co czasem byłko chęć ciut, kiedy był pijany.  
 Dalej Kuchnie; — kuchenne, kuchły; i kucharki,  
 Kiedy exstę Nibagody było stychała Kopyki;  
 Dalej znown psikarnia, a drataj psakarnia —

Kiedy to wulkaniczne sławo dźwięcone:

Wśród błędnego szeregu wzrostem baby tak wstawione,  
 Przy łoku tu i tam znowu zasady i złocone;  
 I wó: dalej garbowa z szalka; gdzie nigdy —  
 I radejnikim wyjadat jezure chłopiec maty. —

— Łoż jadalnym pokój Kancelaryja była  
 Opca, tu, biblioteka; także się miesiła.

Tu portret matki, dzieckiem grzeczna z wórami;

I wujorka mego w czasie z kutawami.

Tu — sala, bez podłogi wspaniałe dzieło wspaniałej.

Tu się tu wojchotnie odgrywały tanie.

Dalej pokój sypialny; mieszkanie dziecinne:

Kiedy jakies jeantrolę były familijne;

Włoskie i polskie stary, w nim kłata z plehaci.

Aptika, i psobolka z wielkimi ramami;

Tu także moje łóżko stało, a nad łóżkiem —

Jan trzeci, a tu pod nim: dwóch driadków z Kosińskimi.

II.  
Pierwsze sny.

W takim jam się domku rodził  
Wśród takich igrał ścian -  
Pierwsze życie ciężko wchodził;  
Takim był mi światu stan.

I w tej to indebce małej -  
Spętałem pieszkot matki jam;  
Tyłko, nad mój łóżkiem drę się -  
To obrazy... z ciemnych ram.

Tylko gwiazdy migające,  
Tętniące białe i czarne,  
Długo kroję ~~z~~ promieniące -  
Na marce czuło me.

Skroń przesłity mi promieniem...  
Wiatr z moim włosom grał,  
Wzrok catował, cichy mi dźwiękiem -  
W mój duch poraja gnął!... -  
Czasem, blaskiem atoczon -  
Zbiegła mojej snutki - ciark...  
I cisnęła mnie do łona,

I Aniołom kładła w strach... -

To znów - w wirach... sen mi trzyma,  
I ciemną krawędź gniałta skroń;  
Wtedy - raz, na obrazy...  
Bom mierz z Krzyżem chwytał w łon.

W Krakowie, 18. Maja, 1884r. -

in d

J. Gierczak

### III. Dwie Tętki.

Gdy z snu takiego, ze snu pierwszego -  
 Jam się obudził, i chciało:  
 Rękoma chwycił, o matka spłotał -  
 Com we! śnie widział tak żywo:  
 I mnie mówiło - że Polski nie ma,  
 że Matka moja jest w grobie!...  
 To mi się śniło po przerwanej -  
 O! tam zapłakał w łóżku!... -

Gdyż cacko rzucił, i raz zanucił -  
 - O Polsce co nie zginęła -  
 To nuda rzewna - matka i spiewna;  
 Pierś ścieta - tra popłytęta.... -  
 I jam się zdziwił, pytał daczemnie:  
 L. kąd bół tu, skąd ty wstępnacie?  
 Co - ta tęsknota, obudza we mnie -  
 Jakżeś - nieznane - uczucie? -

- O! Tęży to śmiecie - już w niebawie!...  
 I jeżeli tra gładzi winy,  
 Koże obraky, i ziemskie skazy -  
 Gdy obmyć z datąją syny... -  
 To by te pierwsze, to by niewinne -  
 Już przysięgł Ojciec Niebieski!  
 Matka - zbawiona, Polska - wskrzeszona;  
 Zostanie - przez te dwie Tętki... -

IV.  
Staruszka.

Dzieś jeszcze żyję w pamięci mi ptonie  
Obraz staruszeki, co po matki zgonie,  
Matki podjęła dłoń - mnie sierotę,  
Pierwszą w mój piersi, naszczepiona cnotą.  
Ona mi dłoń o moctwów składała;  
I tak mnie, szerokie, serdecznie kochała,  
Ze otaczony jej tkliwa piersią rota;  
I tugo mi całować - że jestem sierotą.  
Izestwo mawiała: „Jam cię, moje dzieci,  
„Ci piernuszek chwilę, kiedy użyjesz życie,  
„Na moich złota - czuwając dnem - noce,  
„Wypraszam, na Bożę, panosca.  
„Jam cię, pacierza użyła. I twoje  
„Iz i uśmiechy - wszystko by to moje!  
„Jam jako matka, nie jak matka!  
„Była by moja matka - gdzie by żyła ta!  
A gdy po śmierci mojej matki się zamiast,  
I już odmawia pacierz mój umiał, -  
„Wszytko to, stworzył - mówiła - Boże w górach!  
I do kapsli, u mojej matki na górach -  
„Było mi siły, w sercu jej - och! siła!  
I tak się duża, ze mna, podzieliła:  
Ze od ust, dla mnie odjęła by strawę!  
Tak serce miała : prosiwie, i prawe -

„O bogie wiecznie Bóg stworzył sieroty!  
 „ Bo cóż na ziemi - stodych im przeszłość  
 „ Matki zastąpi? - Tak często myślała:  
 „ Wiesz mnie, czym mogła, biedna - stać się!  
 „ Dobrze nauki, rozum, serce chrobre;  
 „ Lecz brzoza wykształciła przedem serce dobre;  
 „ Bo z dobrem sercem i przy dobrej wierze,  
 „ Trafi do Boga - kto go kocha szczerze.“  
 „ Tak w zgiecia ranku prawiła mi słowa;  
 „ I nawet zwierzę uderzy mi w ramię!  
 „ Bo gdy byś, serce, za heartował z rana -  
 „ Twój powłani: mieli by tyrańca.“  
 „ Za czepi się lahetny - nawet dobre stwor.  
 „ Bóg ostatecznie stała na swej głowa;  
 „ A gdy co z broil - na skargę, piarstunki  
 „ Ła karę - wierów - skapiła całunki -  
 „ - Stargno: wyrażam wstawiała przeciwieństwa  
 „ Modlił się duchem dla świata ukątyrni.  
 „ Kto się w opieku? „ pod Twoje skrony.“  
 „ A w ścian jej wtórzyć zdały się matrony.  
 „ I ja zbudziwszy się nie raz, w ravanie -  
 „ Bógom usypiał w tym spicaru wyptaniu.  
 „ A gdy raz w domiar samoludu dorwałem.  
 „ Wierzytem w cuda - i Boga kochałem. -





## V.

Chrzcziny.

Udzie się podziwiał i cenne zmykaję  
 Gdy się z bierając licznych gości grono:  
 Wesoło wesoło przez pola i gaje —  
 Trzymaj radości na familijnej ławie.  
 Gdy przyjeżdża na świat nowo narodzony  
 Stando z przyjaciel uciec był gotowy,  
 I w dzień wesoła z najdalej dźwięczy  
 „Jeśdrato huzarno sąsiad two — na Chrzcziny.  
 Ładna bogostawicizna swana Bóże!  
 Gdy przybywało dziecię w jakim dworze,  
 Schowaj się by to był dom i u bazi —  
 I przyjaciel dziecięcia z to i skąd się w  
 Bo była wiara w Opatrońcu <sup>progi.</sup> Bóże!  
 Żeś nie na zgubę Dziecina restana:  
 Lecz ten co w polu opatrzea lił się —  
 I dziecię swoje w potrzebach o kłóje.

Nie tak jak drisiaj gdzie przynurają <sup>inaczej</sup>  
 Często to przyjeździ wilaż w strapieniu;  
 I tylko skargę uch i tylko troski,  
 Poprzedza przyjeźdem swoim ten dar Bóże!  
 Jak ludno przyjeździ lićne chowa driska  
 Jak w driale poruczył i drabnięz dostatkę.  
 Mato uprosić drisiaj staba wiara:  
 Trze czasem w drisiach achodzi Bóże kara.

Gdy nadziwcom Pan Bóg zdać się syma-  
Najwiękza była radość i przyjemna,  
Na mieczach karał chrzcic obywateli starych.  
Pręgiem kija obawę i wianę,  
I wroci kielichów wrzawa ta głośno;  
I porodem kumów wiewał brzmień <sup>drwina</sup>  
„Wiewał! niech żyje nadzieja (Gęgażyj!)  
„Chwała rodowi! — prospera siwizny! —”

„Ale i cóż witano nadzieńcie!”

Boć z każdym dzieckiem to pociecha <sup>drwina</sup>  
Łonka przyjaźni wzmocniata ogniwą,  
Kosta dwóm domom nadzieja szerszawa.  
W piwnicz, bezkryz w tańcowno na wiano,  
I już w kołobkach zwizęki uktwina;  
Często szedł zwizęki po tarasy rękawa  
Wzrostiej — po kołobkach broni i wianach.

Nie znano wtedy miejskie stygity —  
Wiryty modne, nie modne biletu! —  
Kiedy nad dziełt wesele sąsiada,  
Gospodarz bracia fety się cieszył,  
Wesela gości czekała kieszada;  
Inikt obłudna, gęgażowicie nie gęgaż;  
A choć przyjaźni miezła się wzdawa —  
Przynajmniej szersza bywa ta zabawa.

- Jeszcze zachadłem. Lęki się umiemił  
I świat swe barwy jeszcze nie był zmienił  
Jedną na świat przegrzeł. I kiedy już było  
Lat czterech, resztą krajów dzieł dzieł  
I ceremonij - raz wtóry mię chorowało:  
I liczne gości zebrali się grodo,  
I zec' kaledwo wprawy się burze..  
To mnie też chorować w Krakusa mundeze.

Biała Krakuska serankiem wyszywana  
I rogatówka czarno o kładana,  
I prawie piórko - przy butach ostrogi,  
Palasik z boku który pisał nogi,  
I ładownica - na niej brzoł Białej:  
To strój, którym to kawię dać się mały.  
Przystrój obronca przyznan i Wiary -  
Czad, by przyjąć swych i życia chrest stary.

Miałem ja jeszcze brata stryjczanego:  
Młodego laty, i miodnika młogi;  
I ten był również z ceremonij chorczony,  
Lecz że był mniejszy, na mieczach nieiony.  
Na krzywych mieczach brat chodu namyślił  
Jak ja w Krakowskiej dziś stoję na kminie  
Ten kiedy przy chrocie pisał, na tawar -  
Wrózono że się dobrze ugodzie chwiał. -

Tak to nas chrzciono. Toć Świąto nie! <sup>ład</sup>  
 Wżo jako wiesz nasz wygawdxię powiada:  
 „Czekato protein na gości śniadanie,  
 „I byty głućkie i panny i panie;”  
 I żriarska młotkier, i starszygnymiele  
 Przy tem się Borym zgromadziło dzieło,  
 Takim byt objac, a jaka wystawa!  
 Jakie wawały!... i jaka zabawa!—

Jakie na stole Piramidy stawa!..  
 I tane stardaty obczera i dawne;  
 I różne cukry, i inne Parady..  
 I tane na podziw do takiej biesiady  
 Stanzły se tu kę męczyki kucharky!  
 Lris się już wiżcie! pocić bne nie: <sup>dużo</sup>  
 Pewnież myj senci, ach myj cianka maty,  
 Kę te biesiady na zawsze przebrniały!

— Tak to wprzód Chrzciny w Polsce obchodzono.  
 I takim trybem i mnie jeszcze chrzciono.  
 — W muniurze ochrzczono, i wminiata <sup>u</sup>toż  
 Rosnąc; — Jan z młodu po kochał swobodę  
 Boga, — i pragnął miex dalydż już rana  
 Na Świątę wżang, Ojczyznę Kochaną.  
 — Cóż mi Panie wytrwać w tym zakonie  
 I chwalić Ciebie wżyciu i porzucić!..

VI.  
Przebieg natury.

Pomnij się lady, weźmi Dniestry: iś w dół

A skomrzak - stangi' porzeprzeste;

Łeche pordnosy p laskiatunie fali-

Bijszcej brzozi ska listo.

1791  
Znowu szeregtytuł: *Lenoia i zlecia Forset i Kalby*

*Putres generis huius ponere;*

Les'nych spiewakow podzwania chos walny

Kruti' Kraege & co. 101 N. 2nd St. St. Louis.

Rox nosi wietrzyk rajski wien po lesie,

Brumi jakas' piosenka w ozybrowie

Przejechała do domu i tam była zadowolona.

Ach, Ktoż te wdrizki opowie!

<sup>2</sup> Jakie powietrze da kryształ i siwice,

Jak posrůt cieniów tych chłodno,

Leh tye to gajiv, d'vopandy, ja teriez.

... zeby mozna .. swobodno!

So lă viz lyte - excitarea la lăta,

Goj, pozice m. 10<sup>a</sup> m. 11<sup>a</sup> byla;

Yteraz jesze tu<sup>ma</sup>myśl ulata-

Ładzie skryta cegnie ję sila.

Godzie się w porządku gotyckim chłodzić i starannie

(Gdzie z książką błazinem w locie;

I tu gđric Bogda e hvalitem u stvarrenia!

Ich verzage - „Natury Dzieci!“ -

- 21 -



# VII.

## Sierota.

Błysnął słońce z jasnych rąbek;  
 Ach, jak przeświecił tego się śniło!..  
 Skłoni się rosa z wierzchołków trątek;  
 Ładny świat, ale — w śnie tańniej było.

Coś tak śniło mi się rzewno..  
 Jak bym się niegórno z blaskiem głębokości raju,  
 Nie mi dotąd w duszy spiewno —  
 Co <sup>booklich</sup> był świat Kół, z tego kraju.

Widziałem wieczoraj w gościnie —  
 Jak równienika matka prześita;  
 Jak szeregono było świecinie..  
 I moja matka — Kujce — mogila...  
 Pomnę jak z dawna mówiono:  
 Ten biedny świecin — boim ja sierota;  
Pojmuję — szczęśliwsze ono —

To chłopię nawet... z matki pięszcota.  
 Choc mi najedna stara tuli,  
Sturawskie moja matka najedna —  
 Toć nie tak jak u matabin.  
 Ach, razę cius ja sierota liczna!  
 Nie tak jak we śnie się śniło —  
 Gdy mi prześita.. choć we śnie.. przebie..  
 Tam w raju.. tepij mi było!..  
 Na co sierocie żyć na tem świecie?!..  
 L

VIII.  
Jutrzenka.

43.

*..Ta, piękne chwile i myśle natężeniem  
W życiu z twórcą ....*  
Kiedy po smutnej i pochłódnej zimie  
Budzi się ziemia z długiego wspania,  
Gdy po łócami-jeszcze rzeka drży nie,  
Co przynosi majas, od stonca promienia;  
Jakże uroczym jest to przebudzenie,  
Pierwsze wietrzyka jakże błogie technienie!

Kiedy skowronki pierwszą niesion kanuci,  
Kiedy z letargu natura się cuci,  
Pierwsza zielenia trawniki się odziewa,  
I pierwsze pączki kawiążują drzewa;  
Jaki się zachwycę i nucha i oko,  
Jaki pierś odrycha wolno i szeroko!

Wtedy to, wtedy, w tym natęgu swicie,  
Gdy wszystko głośno, nadzieję i życie,  
Kogoż nie przejmie myśl kłoda, radość;  
Że już po zimie, że to już jest wiosna.  
I w niejże komuż nieznana jutrzienka!  
Gdy na dobry-dzien zagłada w okienka!

I w życiu czełka ziobi martwa zima,  
I w życiu czełka jest wiosny zaranie,  
Młogo bezczucie, myśl na wiezi trzyma-  
Kle i myśli przychodzi śmiałanie.  
Czasem ja, cuci, spojrzenie-u ludzi,  
I czasem cunie - wdriszcana piśni obudzi!

A kiedy czucie w pierś się obudzi -  
 To już nie skrzepnie pierś dotychczas głucha,  
 I raptem Boży już się nie ostudzi -  
 Lecz tych pokarmów dusza będzie głodna.  
 A z sercem prawem - i dusza czująca:  
 O drogę, Talno do Nieba wiedząca.

I mnie to także w mej młodości siewie -  
 Zbiegła droga, ścieżka rajś kie dżiewie -  
 Łozdobnyu sercem i twarzą, rz do bna.  
 I dusza czegoś tak dżiron o kato bna:  
 Z taka przyszłość i oczyma matki -  
 Tem jam się tulit do niej, jak się tula dżiatki.

A ona w koto wdzięk i pieszczoty tała -  
 A w sercu szpiegie tuka, rzewność miała.  
 Już i ma tęskna pierś wygnanica biedna  
 Jak pierś co w świecie - żyje sama jedna...  
 I ja na tonie jej, wroci tego prienia -  
 Sierota - wroci do tego swy pnia i marzenia...

Choć duszę tkliwa, raniz <sup>mnożę</sup> ~~szkielem~~ bole,  
 I serce światem nicraz poro bołaje -  
 Nad pierś nieczuła - zbył k czucia wole;  
 Bożuc jest zdolny rozkosz - kto tak leje.  
 Pamięć kobieto Tobie, i twój nucie...

Boś pierwsza - we mnie - obudzita Czuć.  
 707. 852 - 54. - (m)

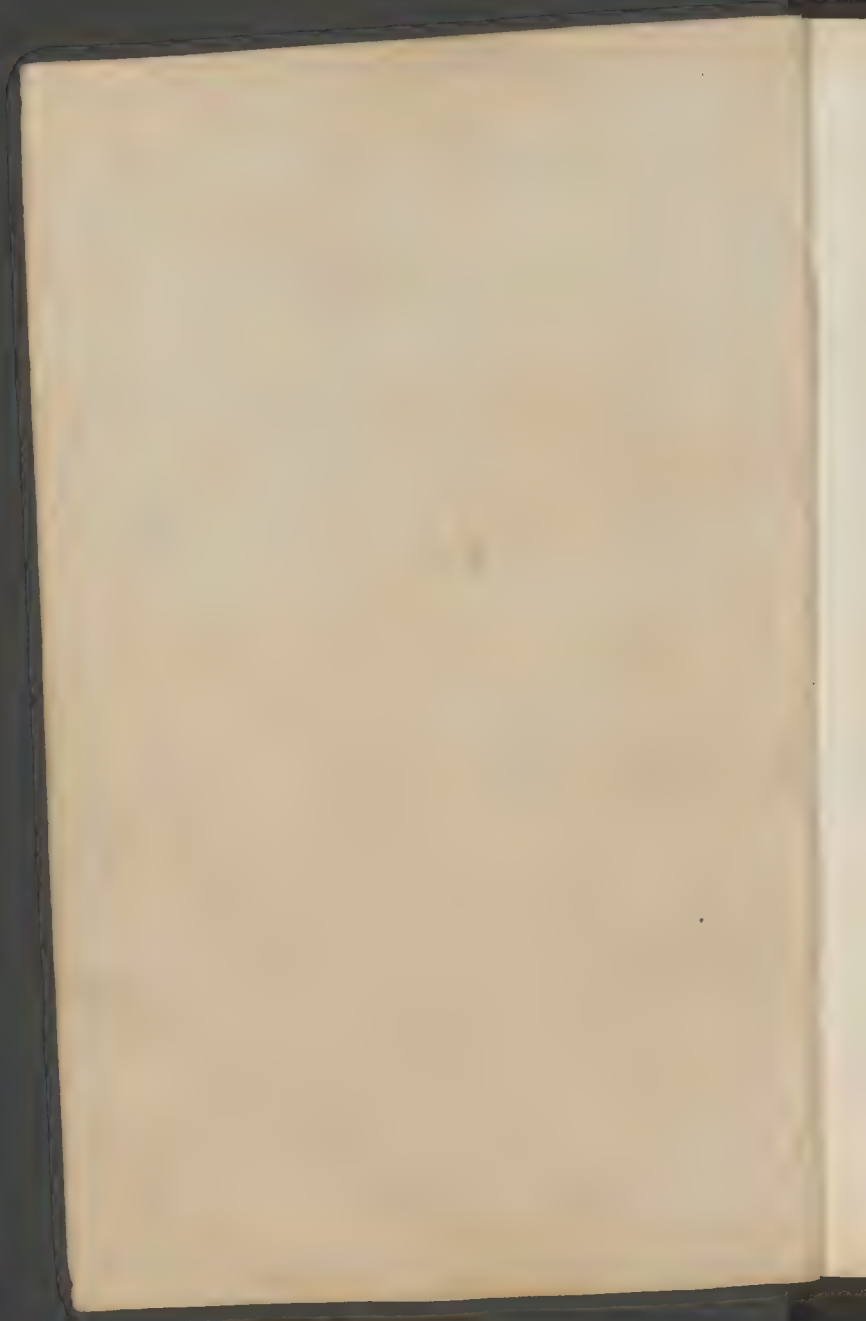
# Samizdnik Łycia.

Čpoka I. Sęgoć. (Łęsy 1.)

Treść powieści w tym resztyce zawartych:

|                                    | <u>Stronica.</u> |
|------------------------------------|------------------|
| A - Wstęp. -                       | 1.               |
| * Poświęcenie. -                   | 5.               |
| Trzy pieśni:                       |                  |
| I. Pieśń pierwsza. -               | 8.               |
| II. Pieśń wtóra. -                 | 10.              |
| III. Pieśń trzecia. -              | 22.              |
| (Obrazki:)                         |                  |
| 1. mój domek. -                    | 25.              |
| 2. Pierwsze sny. -                 | 33.              |
| 3. Dwie teksty. -                  | 34.              |
| 4. Gwarotka. -                     | 35.              |
| 5. Trzecie natężenie - Chwyciny. - | 37.              |
| 6. Trzecie natężenie. -            | 41.              |
| 7. Pierota. -                      | 42.              |
| 8. Jutrzenka. -                    | 43.              |

(Koniec Łęsy 12 i Sęgoć 12)





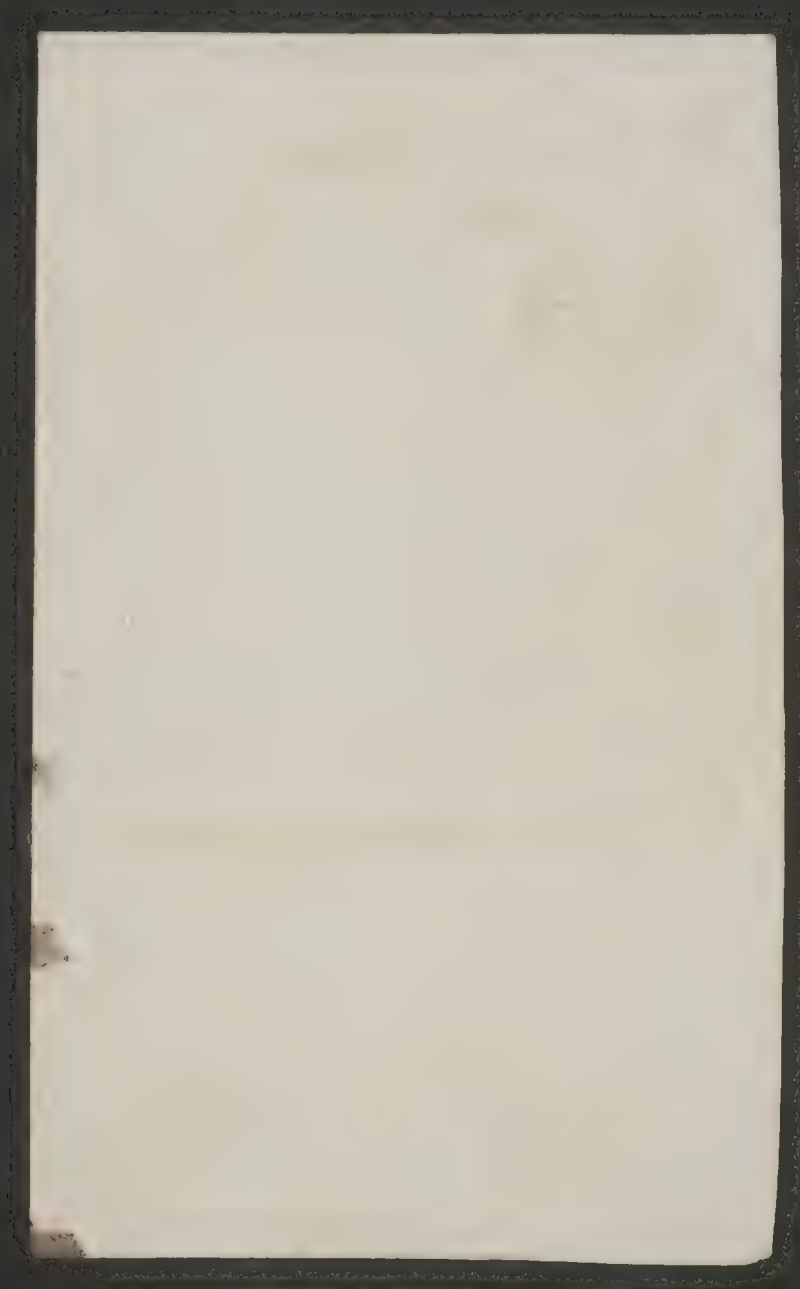
# I. Pamiętnik Życia:

(Zeszyt 2.)

Epoka I:

Porząd II.

9. Wyjazd z domu. -
  10. Matka. -
  11. Podróż. -
  12. Kraków. -
  13. Siostra. -
  14. Chwile szczęścia. -
  15. Burza. -
-



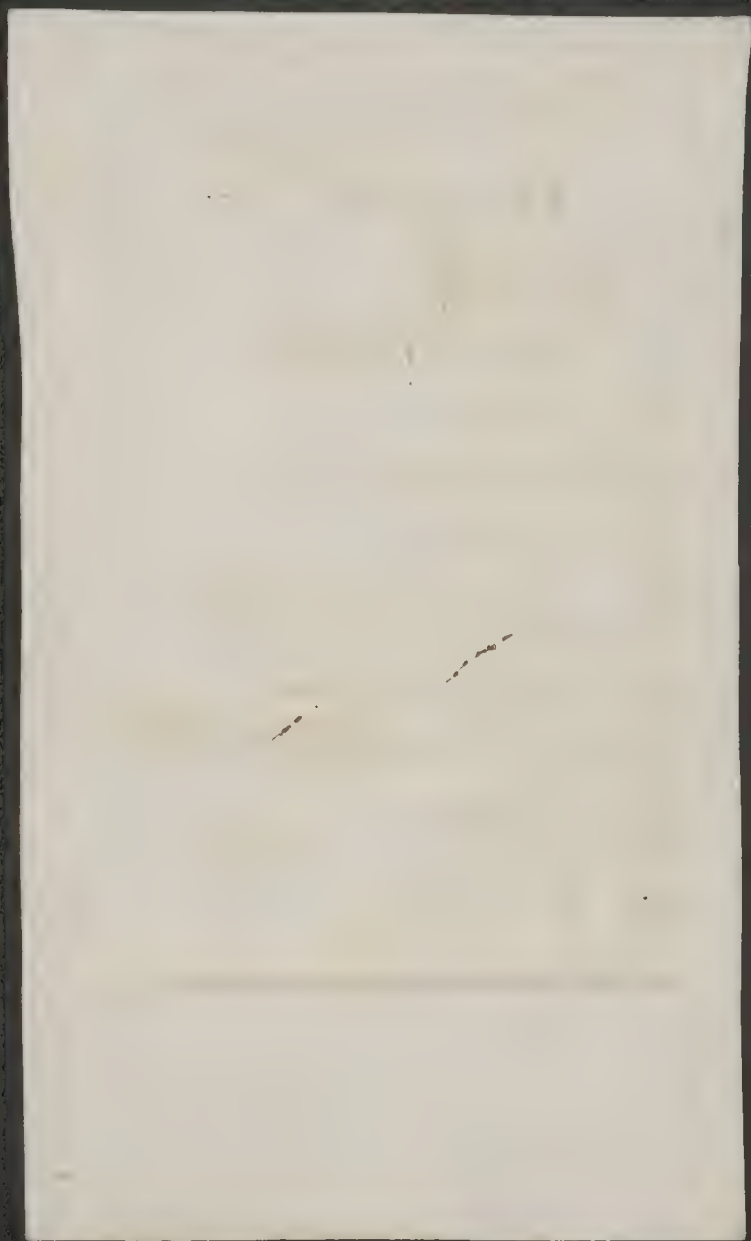
28  
I. Pamiętnik Życia:

(Zeszyt 3.)

Epoka II:

Perzod pierwszy:

16. Ludzie. —
  17. Gamotność. —
  18. Przyjaciel. —
  19. Żuwanie samotny. —
  20. Żorza Wolności! —
  21. Przyjacieli. —
  22. Po 4. latach Perzod drugi:  
wyznania. —
  23. Rozpacz. —
  24. Radosna wiadomość. —
  25. Dwie drogi. —
-



I. ~~Wspomnienie~~ Pamiętniki <sup>30</sup> ~~Życia~~  
(Zeszyt 4.)

Epoka III. - Perzod 1.

26. Chwila wywołania. -

27. Powrót do kraju. -

28. Dwa lata niebytności. -

29. Kerygnacyja. -

30. Echo Skargi. -

Dodatek do Pamięt. Życia

~~Pamiętniki~~

845 - I. Pamiętniki ~~Życia~~ ~~Skargi~~

81 - II. Pamiętniki ~~Życia~~

849

81.

Perzod 2.

Perzod 3.

(Wspomnienie)

(Duchy. Księgi.)



THE UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY

1900

1900



